

WŁODZIMIERZ BIELAK* – LUBLIN

CHRYSYANIZACJA PRUS WEDŁUG *KRONIKI* JANA DŁUGOSZA**

Prowadzenie misji zawsze leżało w centrum uwagi Kościoła. To właśnie dzięki nim mógł się on rozrastać i docierać do wszystkich zakątków. Apostołowie ewangelizowali pogan w granicach Cesarstwa Rzymskiego. W średniowieczu pojawiły się nowe tereny misyjne, a wśród nich także ziemie zamieszkałe przez ludy słowiańskie. W 966 roku została ochrzczona Polska, a w niedługi czas potem Kościół polski wyruszył z ewangelią do sąsiednich plemion pogańskich.

Przebieg akcji misyjnych rejestrowali twórcy żywotów świętych, a także kronikarze. Do tych ostatnich należy Jan Długosz ze swoim największym i najcenniejszym dziełem – *Annales Poloniae*. Na kartach *Roczników* znajdujemy wiele informacji dotyczących polskich misji prowadzonych wśród Litwinów, Żmudzinów i Prusów. Właśnie na misje w Prusach chcemy spojrzeć oczami człowieka żyjącego w bezpośredniej bliskości czasów, gdy jej echa jeszcze nie przebrzmiały w związku ze sporem toczonym z Krzyżakami.

W procesie chrystianizacji Prusów można wyróżnić trzy zasadnicze etapy: wyprawa ewangelizacyjna św. Wojciecha, misje z czasów Kietlicza oraz działalność krzyżaków. W kronice Długosza znalazły odzwierciedlenie tylko dwa skrajne etapy.

Metody prowadzenia misji wypracowano na przełomie VIII i IX wieku. Dużą rolę odegrały tu pisma Alkuina, Paulina II patriarchy Akwilei i kazania Bedy Czcigodnego, a z wcześniejszych – św. Augustyna. W oparciu o poglądy tych autorów przyjęto ideę misji opartej na perswazji, odrzucającej przymus fizyczny. Według takich założeń prowadzono misje wśród Słowian, w tym również w Polsce, i tych założeń trzymali się później misjonarze polscy. Akcja misyjna obejmowała trzy etapy: katechezę przedchrzcielną – mającą na celu nauczenie podstawowych prawd wiary, udzielanie sakramentu chrztu i katechezę pochrzcielną – służącą po-

* Włodzimierz Bielak, dr historii Kościoła, adiunkt w Instytucie Archiwów Bibliotek i Muzeów Kościelnych KUL.

** Na podstawie: W. Bielak, *Akcja misyjna w Prusach według Kroniki Jana Długosza*, Lublin 1993 [mps w BU KUL].

głębień wiedzy religijnej oraz umocnieniu wiary nawróconych. W *Rocznikach* Jana Długosza można znaleźć przykład posługiwania się tym schematem podczas chrystianizacji Litwy, natomiast nie sposób go odszukać w misji pruskiej prowadzonej przez krzyżaków. Ci bowiem zupełnie odeszli od powszechnie przyjmowanego wzorca, a zwrócili się ku przeciwnemu stanowisku, reprezentowanemu m.in. przez kardynała Hostiensisa, dopuszczającego użycie przemocy militarnej i zmuszanie siłą do przyjmowania chrztu¹. Po przybyciu do Prus stosowali oni tzw. „wojnę misyjną z groźbą wytępienia, o charakterze rekuperacyjnym”. Polegało to na tym, że pokonani mieli natychmiast przyjąć chrzest bez okresu przejściowego, bez nauczania i własnej decyzji jednostki². Takie postępowanie krzyżaków spotkało się jednak z ostrą krytyką przedstawioną na soborze w Konstancji (1414-1418) przez delegację polską, a szczególnie Pawła Włodkowica.

Misja św. Wojciecha

Jan Długosz sporo miejsca poświęca w *Rocznikach* św. Wojciechowi. Przedstawia jego rodowód, opisuje powołanie na stolicę biskupią w Pradze, opowiada o perypetiach w czasie sprawowania urzędu i wyjeździe do Rzymu, wreszcie o jego drodze do Polski wiodącej zdaniem kronikarza przez Węgry³. Dwie wiadomości z tego okresu życia św. Wojciecha podane przez Długosza są istotne dla dalszych rozważań, mianowicie informacja o wstąpieniu do klasztoru benedyktyńskiego na Awentynie w Rzymie oraz otrzymaniu zgody od papieża Grzegorza V, na podjęcie misji. Już w ten sposób dziejopis umieścił Wojciecha wśród misjonarzy działających ściśle według wytycznych Kościoła w kwestii prowadzenia misji. Misjonarz bowiem, zanim rozpoczął swoje dzieło, musiał otrzymać pozwolenie Stolicy Apostolskiej, a co się z tym wiązało przejść odpowiednie przeszkolenie. Przygotowanie mógł otrzymać św. Wojciech w klasztorze benedyktynów⁴, zasłużonych dla ewangelizacji pogan, czemu sprzyjał jego pobyt w Rzymie, zaś o udzieleniu mu pozwolenia na ewangelizację Prusów *Roczniki* mówią wyraźnie.

Informacja związana bezpośrednio z misją pruską świętego Wojciecha została zapisana w *Rocznikach* pod rokiem 997. Adalbertus przynaglony widzeniem zapowiadającym mu uzyskanie palmy męczeństwa, w tym właśnie roku zdecydował się wyruszyć na misję do Prus, na którą otrzymał już wcześniej zezwolenie

¹ M. Zahajkiewicz, *Chrzest Litwy*, w: *Chrzest Litwy*, red. M. Zahajkiewicz, Lublin 1990, s. 42-49.

² K. Górski, *Niemieckie misje wśród Słowian i Prusów*, „Zapiski Historyczne”, 25 (1960) z. 2, s. 62-63.

³ Jan Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego* (dalej: *Roczniki*), ks.1, red. J. Dąbrowski, Warszawa 1961, s. 263-264, 271-272, 277-281, 283-284.

⁴ Najprawdopodobniej św. Wojciech dwukrotnie wstępował do klasztoru benedyktyńskiego na Awentynie i przebywał w nim w latach 989-992 oraz 995-996 (L. Koczy, *Misje polskie w Prusach i na Pomorzu*, „Roczniki Missiologicae”, 6 (1934) s. 59 nn.

Stolicy Świętej. Wyświęciwszy więc na biskupa gnieźnieńskiego swego brata, Gaudentego, udał się ku granicy z Prusami⁵.

Autor Roczników nie podał dokładnie jaką drogę obrał święty Wojciech podążając do Prus. Z jego opisu można jednak wywnioskować, że była to droga lądowa. Długosz mówi bowiem o przeprawie przez rzekę Ossę i z tym wydarzeniem łączy pierwsze cierpienie Wojciecha na ziemi pruskiej – cios wiosłem w głowę otrzymany od przewoźnika: „Gdy przeprowił się przez rzekę Ossę i prosił, aby ze względu na ubóstwo zwolniono go i jego towarzyszy od przewoźnego, wtedy otrzymał od wioslarza ciężkie uderzenie w głowę”⁶. Natomiast zarówno *Vita prior* jak i *Vita altera* podają wyraźnie, że Adalbertus wyruszył do Prus z Gdańska⁷, a cios wiosłem otrzymał od mieszkańca jednej z nadmorskich wsi pruskich. Również Thietmar, nawiązujący do najstarszej tradycji, pisze, że ciało św. Wojciecha wrzucono do morza⁸.

Dyskutowana jest także nadal sprawa miejsca śmierci św. Wojciecha. Współcześni historycy podają zasadniczo trzy możliwe regiony: gdańsko-elbląski, a konkretnie miejscowości Truso lub Święty Wojciech, kwidzyńsko-prabucki oraz, mający najwięcej zwolenników, rejon Półwyspu Sambijskiego⁹. Sam Długosz podał, jako miejsce śmierci św. Wojciecha, miejscowość Feszhaus. Niestety nie potrafimy dzisiaj jej zlokalizować i nie wiemy dokładnie za jakim rejonem się opowiedział. Wydaje się natomiast, że nieco światła na stanowisko kronikarza w tej sprawie rzuca fragment opisujący przekazanie ciała św. Wojciecha Polakom. Otóż wydarzenie to miało mieć miejsce w stolicy Prus – Remowe, które leżało w Nadrowiu¹⁰. Nadrowia natomiast graniczyła od zachodu bezpośrednio z Sambią. Można zatem przypuszczać, że Długosz opowiada się tu za rejonem sambijskim, jako miejscem śmierci pierwszego apostoła Prus. Trudno byłoby bowiem sobie wyobrazić, aby delegacja pruska miała nieść ciało świętego przez całe niemal Prusy i to do miejsca bardzo odległego od granicy z Polską, by dopiero tam przekazać je polskiemu posłom, tym bardziej, że *Roczniki* mówią o dobrym stanie zachowania ciała.

Sądząc po dowolności przy wykorzystaniu źródeł, należy przypuszczać, że Długoszowi mniej chodziło o kronikarskie przedstawienie tej misji, jako jednego z wydarzeń w historii Polski, lecz bardziej o wyakcentowanie niezaprzeczalnego faktu, iż to Polska jako pierwsza zwróciła się ku Prusom, co dawało jej szczególne prawo do tych ziem. O takim zamiarze Długosza świadczy także sposób w jaki odnosi się on do osoby św. Wojciecha. W *Rocznikach* święty Wojciech urasta do rangi bohatera narodu polskiego, otoczony jest szacunkiem i czcią nie tylko przez

⁵ Roczniki I-II, s. 285.

⁶ Roczniki I-II, s. 287.

⁷ *Sancti Adalberti episcopi pragensis et martyris. Vita prior*, w: *Pomniki dziejowe Polski*, wyd. J. Karwańska, Warszawa 1962, t. 4, cz. 1, s. 40.

⁸ *Kronika Thietmara*, Kraków 2002, s. 70 i 291.

⁹ J. Oblak, *Kult św. Wojciecha w diecezji warmińskiej*, „Studia Warmińskie”, 3 (1966) s. 8-11; więcej informacji na ten temat znajdziemy w opracowaniu S. Mielczarskiego poświęconego misji pruskiej św. Wojciecha (S. Mielczarski, *Misja pruska świętego Wojciecha*, Gdańsk 1967).

¹⁰ K. Górski, *Państwo krzyżackie w Prusach*, Gdańsk 1946 s. 22.

zbierający się wokół niego lud płaczący przy pożegnaniach z nim, ale także przez usługujących mu rycerzy książęcych, a wreszcie i przez samego księcia, który nadto osobiście usilnie miał go prosić, aby przyjął najwyższą godność w Kościele polskim – godność arcybiskupa gnieźnieńskiego, którym św. Wojciech nigdy nie był, bo przecież być nie mógł. Pomimo, iż nie był Polakiem, Długosz przypisuje mu sławę i cześć równą niemalże tej, z jaką wyraża się o księciu Mieszku i jego synu Bolesławie. Jeszcze lepiej widać to w opisie przywiezienia ciała Adalbertusa do Polski¹¹. Książę Bolesław wysłał mianowicie po nie specjalną delegację i nie skąpił srebra na wykupienie go. Szczątki świętego przywieziono do kraju w szkatułce przepięknej roboty, a wzdłuż trasy, którą wracali posłowie, lud wychodził tłumnie ze świecami w rękach oddając Wojciechowi cześć i szacunek. Także sam książę, na wieść o pomyślnym powrocie delegacji, wyszedł w towarzystwie biskupów, duchowieństwa i licznie zgromadzonego ludu naprzeciw świętego ciała, i upadłszy przed nim na kolana oddał hołd męczennikowi, a następnie jego relikwie przeniósł najpierw do Trzemeszna¹², a następnie do Gniezna, skąd szybko rozeszła się sława o cudach tam się dokonujących.

Chociaż misja świętego Wojciecha zakończyła się niepowodzeniem, to jednak korzyści dla Kościoła i korzyści polityczne z niej wypływające, już wkrótce miały okazać się bardzo duże.

Dyskutowane są motywy obrania przez świętego Wojciecha Prus jako terenu misyjnego. Jedni uważają, że on sam dokonał tego wyboru, inni, że został do tego nakłoniony przez Bolesława Chrobrego chcącego umocnić swe wpływy nad Bałtykiem¹³. Długosz nie zajmuje w tej sprawie stanowiska. Jednakże z jego przekazu można wywnioskować, że Chrobry umiał dobrze wykorzystać męczeńską śmierć Wojciecha, bowiem jedną z jej kosekwencji były wydarzenia zaszłe na tzw. zjeździe gnieźnieńskim w roku tysięcznym. Dla samego Długosza ten fakt, że polski misjonarz jako pierwszy stanął na pruskiej ziemi, był argumentem potwierdzającym wyłączność wpływów Polski w Prusach.

Sytuacja polityczna państwa Piastów, jaka powstała po śmierci Bolesława Chrobrego: osłabienie wewnętrzne spowodowane walkami dynastycznymi, a także nieustanne zatargi z sąsiadami, spowodowała, że dzieło chrystianizacji Prusów rozpoczęte przez św. Wojciecha, zawieszono na przeszło 200 lat. Władcy polscy nie zapomnieli oczywiście o istnieniu Prus, czemu daje wyraz także Długosz dość często opisując wyprawy rycerzy polskich do tych ziem. Niektóre z wypraw miały doprowadzić do przyjęcia wiary chrześcijańskiej przez Prusów, jak choćby wyprawa Bolesława Kędzierzawego z 1164 roku, w wyniku której pobici Prusowie musieli przyjąć chrzest jako warunek pokoju¹⁴. Tego typu działań nie można jednak nazwać akcją misyjną, bowiem nie doprowadziły one do rzeczywistego

¹¹ Roczniki I-II, s. 295-297.

¹² Informacja ta nieprawdziwa, jest zaczerpnięta z .

¹³ Więcej informacji na ten temat: Mielczarski, *Misja pruska świętego Wojciecha*, s. 48 nn; a także K. Smigiel, *Święty Wojciech biskup, męczennik*, Gniezno 1990 s. 26-27.

¹⁴ Roczniki III-IV, s. 96-98. Jak słusznie zauważa J. Trzuskowska w swojej pracy magisterskiej, wzmianka o tej wyprawie nie ma potwierdzenia w innych Źródłach, „cały opis wydaje się dowolnym opowiadaniem Długosza mającym charakter moralizatorski, a nie historyczny” (J. Trzuskowska,

przyjęcia wiary chrześcijańskiej, a tylko do czysto zewnętrznego zadeklarowania przejścia na chrześcijaństwo, w celu ustąpienia wojsk najeźdźców, by już w następnym roku porzucić wszelkie pozory chrześcijaństwa.

Dopiero po upływie dwu wieków od czasu męczeńskiej śmierci świętego Wojciecha swe kroki do ziemi pruskiej skierowali misjonarze z prawdziwego zdarzenia. Było to za pontyfikatu na stolicy arcybiskupiej w Gnieźnie Henryka Kietlicza. Jednak wysiłki te, nota bene pominięte przez Długosza milczeniem, zostały szybko wstrzymane w związku z pojawieniem się w Prusach zakonu krzyżackiego.

Działalność krzyżaków w Prusach

Rok 1226 był przełomowym w historii Prus. Wtedy bowiem roku Konrad Mazowiecki zaprosił do ziemi pruskiej braci Zakonu Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, zwanych potocznie krzyżakami. Zadaniem krzyżaków miało być krzewienie wiary chrześcijańskiej i obrona neofitów przed poganami. Jednak wkrótce okazało się z jakimi naprawdę zamiarami osiedlili się w Prusach i jaki cel zamierzali osiągnąć.

1. Sprowadzenie i uposażenie Krzyżaków

Relację o sprowadzeniu Krzyżaków i ich uposażeniu Jan Długosz zamieścił pod rokiem 1230. Według niego Konrad Mazowiecki zwrócił się do Zakonu Krzyżackiego z prośbą o pomoc w bronienu granicy z Prusami, za radą Chrystiana biskupa chełmińskiego. Wskutek tej prośby, w 1230 roku przybyło do Polski siedmiu braci krzyżaków z mistrzem Hermanem Balga de Salza na czele, których Konrad miał osadzić w Dobrzyniu oraz nadać im miasto Nieszawę wraz ze wsiami Orłowem i Murzynowem. Po kilku zwycięstwach jakie Konrad odniósł nad Prusami z pomocą krzyżaków, nadał zakonowi jeszcze ziemie: chełmińską i lubawską. Do tego został nakłoniony przez Henryka Brodatego, swoją żonę Agafię oraz synów Bolesława, Kazimierza i Siemowita, a także biskupów: płockiego Güntera, kujawskiego Michała, chełmińskiego Chrystiana oraz kasztelana Tczewa – Pakosława. Kronikarz wspomina, że do aktu nadania ziem dołączony był warunek, iż po całkowitym podboju Prus, które miały być podzielone pomiędzy Konrada i jego synów a zakon krzyżacki, ziemie: chełmińska i lubawska zostaną zwrócone Polsce¹⁵.

Powyższe opowiadanie Długosza zawiera wiele nieścisłości i skrótów, co zostało spowodowane tym, że dziejopis połączył w całość wydarzenia z pięciu lat. Otóż, jak już wspomniano wyżej, pierwsi krzyżacy przybyli do Polski w roku 1226, a nie 1230. Wezwani zostali rzeczywiście przez Konrada Mazowieckiego,

Kronika Jana Długosza Źródłem do poznania działalności misyjnej Kościoła w Polsce. Stan dotychczasowych badań, Lublin 1991 [mps, Biblioteka KUL] s. 23.).

¹⁵ Roczniki III-IV, s. 321-324.

ale kto podsunął jemu tę myśl, dokładnie nie ustalono. W każdym razie nie był to biskup pruski Chrystian, którego Długosz niesłusznie nazywa biskupem chełmińskim, jako że diecezja chełmińska powstała dopiero w 1243 roku¹⁶. Źródła raczej wskazują na Henryka Brodatego księcia śląskiego i na biskupa płockiego Güntera¹⁷. Po otrzymaniu propozycji Konrada, wielki mistrz Zakonu Herman von Salza nie mógł nie skorzystać z okazji dającej mu szansę utworzenia państwa zakonnego, tym bardziej, że nie powiodło mu się to na Węgrzech¹⁸. Niezwłocznie udał się więc do cesarza Fryderyka i 26 lutego 1226 roku uzyskał w Rimini nadanie Prus Zakonowi¹⁹.

Kiedy w 1226 roku przybyła pierwsza grupka krzyżaków do Polski, otrzymała wieś Orłowo na Kujawach, a ksiązę wybudował im gródek Vogelsang. Nie otrzymali oni zatem Dobrzyń, jak tego chce Długosz. Jego błąd polega tu na myleniu krzyżaków z braćmi dobrzyńskimi, którzy zostali osadzeni w Dobrzyńiu w 1228 roku dla obrony granicy przed Prusami, gdy Krzyżacy byli jeszcze bezsilni, a następnie zostali wchłonięci przez tych ostatnich. Źródła też nic nie mówią o nadaniu krzyżakom Murzynowa, zaś ziemia lubawska przeszła w ich ręce w innym czasie²⁰.

Darowiznę ziemi chełmińskiej wraz z przyległościami uzyskał Zakon w Bieczu w 1228 roku, lecz nie została ona obwarowana żadnymi warunkami²¹.

W roku 1230 otrzymali krzyżacy bullę zatwierdzającą nadania Konrada wraz ze zdobyczami w Prusach. Nie wiadomo jaki dokument przedłożono papieżowi. Najprawdopodobniej był to falsyfikat sporządzony przez samych krzyżaków. Ten sfalszowany dokument oddawał zakonowi ziemię chełmińską „z wszelką lenną własnością i jurysdykcją, zupełnym i prawdziwym władaniem” oraz stwierdzał zrzeczenie się przez Konrada wszelkich zdobyczy w Prusach²². Nie znał chyba Długosz bezpośrednio tego dokumentu skoro wspomina o warunkach zwrotu darowanych ziem i podziale Prus między siebie i zakon. Być może kronikarz znał jakieś inne dokumenty zawierające owe klauzule, gdyż wspominali o takowych świadkowie procesu polsko-krzyżackiego z 1339 roku, jednak do naszych czasów żaden taki dokument nie przetrwał²³. Jedno natomiast zdaje się być pewne – dziejopisarz chciał podkreślić niezaprzeczalny fakt przynależności ziemi chełmińskiej do Polski oraz zamiar jakim się kierował Konrad Mazowiecki sprowadzając Krzyżaków: podbój Prus dla siebie przy pomocy Zakonu.

¹⁶ T. Glemma, *Dzieje diecezji warmińskiej*, w: *Polskie Pomorze*, red. J. Borowik, Toruń 1931 t. 2 s. 183.

¹⁷ Górski, *Państwo*, s. 29; inne zdanie na ten temat ma A. Semkowicz, który wpływ Henryka Brodatego uznaje za niepotwierdzony przez źródła (A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór dziejów polskich Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887, s. 230).

¹⁸ Król węgierski Andrzej II rozszyfrował politykę Krzyżaków i wypędził ich ze swego kraju w 1225 roku (Górski, *Państwo*, s. 32).

¹⁹ Górski, *Państwo*, s. 33.

²⁰ Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 229-230.

²¹ Górski, *Państwo*, s. 34.

²² Tamże s. 34-36.

²³ Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 229.

Stosunek autora Roczników do decyzji Konrada sprowadzenia Zakonu Krzyżackiego do Polski i uposażenia go jest jednoznaczny i bardzo dobrze wyraża go następujące zdanie: „nie ma między królami i książętami polskimi innego, który by ściągnął na Królestwo Polskie większą klęskę i większe nieszczęście i uwikłał Polaków w cięższe wojny, niż wymieniony Konrad”²⁴. Należy jednak pamiętać, że Długosz pisał te słowa patrząc z perspektywy ponad dwustuletniej historii sporów prowadzonych przez władców polskich z Zakonem Krzyżackim. Natomiast dla Konrada możliwość skorzystania z pomocy zakonu rycerskiego mogła wydawać się zbawienna tym bardziej, że nie znał on doświadczeń jakie wyniósł z kontaktów z Krzyżakami król węgierski Andrzej.

Swoją działalność w Prusach rozpoczęli Krzyżacy na dobrą sprawę w roku 1230, gdy wielkim mistrzem był jeszcze Herman von Salza, zaś mistrzem pruskim Herman Balga. Niewiele dowiadujemy się z opisu ich działalności przekazywanego przez Długosza, o nawracaniu Prusów lub obronie neofitów przed poganami, bo i sami Krzyżacy nie przykładali chyba do tego wagi. Ich celem było podbicie Prus, podporządkowanie sobie tutejszej ludności oraz utworzenie na tym terenie własnego państwa. Dążąc do tego celu nie wahali się użyć żadnych, nawet najohydniejszych metod i środków. Ponieważ owa działalność polityczna Krzyżaków w sposób szczególny zaważyła na losach Polski, dlatego i Długosz przede wszystkim na niej koncentruje swą uwagę. Niemniej z relacji Roczników jednoznacznie wynika, że przy okazji podbojów Krzyżacy siłą narzucali chrześcijaństwo Prusom, zmuszając ich do przyjmowania chrztu.

2. Podbój Prus

Prowadząc podbój Prus Krzyżacy trzymali się jednego schematu: przy pomocy krzyżowców opanowywali tereny w głębi kraju, budowali tam zamek, który obsadzali załogą, następnie krzyżowcy wracali do siebie lub zasilali szeregi krzyżackie w ziemi chełmińskiej. Potem Prusowie zwykle chcieli zniszczyć ten zamek, ale przychodziła odsiecz i rozbijała napastników. Takiego sposobu prowadzenia podboju nauczyli się Krzyżacy w czasie wypraw krzyżowych do Ziemi Świętej²⁵.

Pod rokiem 1231 Długosz zapisał notatkę o zbudowaniu jednego z grodów przeciw Prusom i obsadzeniu go załogą polską i krzyżacką. Możliwe, że chodzi tu o przeniesienie grodu Vogelsang w miejsce, gdzie kiedyś znajdowała się Nieszawa²⁶. W tym samym roku założono też miasto Toruń. Przeciwko tym grodom stanęły trzy warownie pruskie: Rogów, Chełmno oraz warownia na jeziorze, które od nazwiska jej założyciela nazwano jeziorem Pipina. Te warownie w krótki czasie zdobyto, a Pipina w okrutny zamordowano²⁷. Ziemia chełmińska znalazła się więc w całości w rękach Krzyżaków.

²⁴ Roczniki III-IV s. 323.

²⁵ Górski, *Państwo*, s. 37-38.

²⁶ Tamże s. 37.

²⁷ Roczniki III-IV, s. 325-326.

Zimą 1234 roku Konrad Mazowiecki zgromadził wojsko ze swoich ziem oraz sprzymierzył się z książętami: śląskim Henrykiem Brodatym, wielkopolskim Władysławem Odonicem oraz pomorskimi Świętopelkiem i Samborem. Z tym potężnym wojskiem wkroczył do Prus, aby „zmusić ten barbarzyński szcep i naród do poważania naszej wiary”. Wraz z wojskami polskimi w wyprawie udział wzięli Krzyżacy zachęceni bullą Grzegorza IX²⁸. W ciągu dwu miesięcy pustoszenia Prus padło pięć tysięcy Prusów, którzy nie mieli odwagi podjąć otwartej walki²⁹. Ponadto zdobyto i obsadzono zamki Radzyń i Kwidzyń³⁰.

W czasie krucjaty w 1236 roku, dowodzonej przez Henryka Wspaniałego, zakończono podbój Pomezanii. Krzyżowcy zostawili wtedy Krzyżakom dwa okręty, co umożliwiło im działania na Wiśle. W tym czasie powstał Elbląg³¹.

W 1239 roku Krzyżacy pod wodzą mistrza Popina zdobyli pruski zamek Balgę, pomimo wcześniejszej klęski. Prusowie chcąc go odzyskać zbudowali dwa grody, dzięki którym tak nękali Krzyżaków, że byli oni już na granicy wytrzymałości i nie wiadomo jak by się to skończyło, gdyby nie przybył z odsieczą książę Otto z Brunświku. Ten zdobył dwa zamki Portegal i Szrandin³², a w zajętych ziemiach Krzyżacy zbudowali sześć warowni: Kreuzburg, Bartoszyce, Reszel, Wiesenburg, Broniewo i Licbark³³.

Następnym celem podboju krzyżackiego była Natangia, a później Sambia. Natangię zaatakowano w 1249 roku. Bazami wypadowymi były grody Balga i Elbląg. Wojsko krzyżackie wkroczywszy do tej dziedziny spustoszyło ją ogniem i mieczem. W drodze powrotnej zostało zaatakowane przez Prusów, w trudnym do walki lub ucieczki miejscu i wycięte do nogi³⁴.

Dalszy ciąg tego opowiadania zamieścił Długosz pod rokiem 1251. Po klęsce w Natangii Krzyżacy byli już bliscy upadku, ale przybyli im z pomocą: margrabia brandenburski, biskup merseburski i komes Henryk ze Szwarcburga. Zadali oni klęskę Prusom i zmusili Pomezanów, Warnów, Pogeżanów, Bartów i Natangów do porzucenia pogaństwa i przyjęcia wiary chrześcijańskiej³⁵. W podbój Sambii duże zasługi wniósł książę czeski Przemysław Ottokar, zachęcony ogłoszoną przez legata Stolicy Apostolskiej na Polskę i Prusy krucjatą, a także propagandą krzyżacką uprawianą w czasie uczt. Wyprawił się on do Prus zebrawszy rycerstwo z Czech i Moraw. Towarzyszili mu: biskup praski Brunon, margrabia brandenburski, margrabia Meranu, książę Austrii, bp chełmiński Henryk, bp war-

²⁸ Taka bulla nie jest znana lecz zachowały się listy Grzegorza IX z 9 września do różnych ksiąząt i biskupów (Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 232).

²⁹ Nie jest prawdą, że Prusowie nie podjęli walki. Stoczyli bowiem bitwę nad Sirguną, w której padło ich właśnie 5000 (Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 232).

³⁰ Roczniki III-IV, s. 334-335; Radzyna nie zdobyto lecz odbudowano z gruzów (Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 232 oraz Górski, *Państwo*, s. 37).

³¹ Roczniki III-IV s. 339; Górski, *Państwo*, s. 38.

³² Roczniki III-IV s. 358.

³³ Górski, *Państwo*, s. 39-40.

³⁴ Roczniki III-IV, s. 86.

³⁵ Roczniki III-IV; margrabia brandenburski to Otton (zm. 1267) zaś biskup merseburski – Henryk I (1244-1265).

miński Anzelm i biskup Ołomuńca³⁶. Część Prusów ukryła się przed wojskiem Przemysława nie chcąc podejmować otwartej walki, zaś Sambijczycy poddali się z powodu spustoszenia ich ziemi. Tych Przemysław kazał ochrzcić i nadać im swoje imię, a na pamiątkę jego pobytu w Prusach Krzyżacy zbudowali dwa miasta: Królewiec i Brunsberg (Braniewo).³⁷

Okrutne traktowanie podbijanych Prusów przez Krzyżaków, niszczenie ich ziem, mordowanie ludzi nie mogło pozostać bez odzewu i dlatego w roku 1260 Prusowie powszechnie chwycili za broń. Według Długosza wszystko zaczęło się od próby zdobycia przez Prusów i Litwinów zamku Karszowin, zbudowanego na górze św. Jerzego. Na drodze wojskom pruskim i litewskim stanęło wtedy rycerstwo krzyżackie z Prus i Inflant. Doszło do bitwy nad rzeką Durbin w Kurlandii. Krzyżacy ponieśli tu dotkliwą klęskę, a Prusowie zachęceni zwycięstwem wznieśli powstanie, które swym zasięgiem objęło całe Prusy z wyjątkiem Pomezanii. Długosz wielokrotnie opisuje zwycięskie walki Prusów zdobywających zamki krzyżackie, robiących wypady do ziemi chełmińskiej i na Mazowsze³⁸. Z czasem jednak zaczęły przychodzić Krzyżakom posiłki z Niemiec, które w końcu wyczerpały siły powstańców. Nasz kronikarz wie o pomocy księcia Brunświku, langrafa Turyngii, króla czeskiego, margrabiego brandenburskiego³⁹, a także hrabiego z Barby⁴⁰ oraz hrabiów z Jülich i z Mark⁴¹. Ostatecznie w 1283 roku Krzyżacy zapanowali nad Prusami, a ta data jest oficjalnie przyjmowana jako zakończenie podboju ziem pruskich.

3. Działalność Krzyżaków w podbitych Prusach

W podbitych ziemiach Krzyżacy krzewili wiarę chrześcijańską przy pomocy miecza. Wielu spośród Prusów zmusili do przyjęcia chrztu, o czym wspomniano już wyżej i można z tego wnioskować, że postępowali w podobny sposób wszędzie tam, gdzie rozciągali swoją okupację. Wiara w ten sposób nawróconych pogan okazywała się jednak bardzo krucha. Korzystali oni z każdej okazji, aby porzucić nową religię, która nieodłącznie kojarzyła się im z przymusem, uciskiem i terrorem, jakiego doznawali od rycerzy z krzyżem na białych płaszczach. Dlatego Świętopętkowi tak łatwo udało się nakłonić w 1242 roku ochrzczonych Prusów do powrotu do pogaństwa⁴². Inni zaś spośród Prusów woleli raczej zginąć niż ulec najeźdźcom. Ci uważali przyjęcie chrześcijaństwa za zdradę, a na tych, którzy się tego dopuścili, mścili się okrutnie. Przykładem tego jest krwawy

³⁶ „O udziale biskupa pragskiego (sic!) nie wspominają źródła, a Bruno był biskupem ołomuńskim” (Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 274), natomiast margrabia Meranu nie istniał. Długosz napisał Meranu prawdopodobnie zamiast Moraw zaś księciem Austrii był sam Przemysław (Roczniki IV, s. 127 z przypisem 9).

³⁷ Roczniki III-IV, s. 127-128.

³⁸ Roczniki III-IV, s. 167-168, 175, 181, 196, 199, 239, 253, 267, 273, 276.

³⁹ Roczniki III-IV, s. 239 oraz Górski, *Państwo*, s. 45-46.

⁴⁰ Roczniki III-IV, s. 167-168 z przypisem 11.

⁴¹ Roczniki III-IV, s. 228 z przypisem 16.

⁴² Roczniki III-IV, s. 41.

odwet Sambijczyków, jaki wzięli na swych rodakach uległych wojskom księcia Przemysława Ottokara w 1255 roku⁴³ lub wymordowanie wszystkich mieszkających w Prusach chrześcijan w czasie powstania w 1260 roku.⁴⁴

Sami Krzyżacy mało dbali o los wiary chrześcijańskiej, bardziej im zależało na utworzeniu w Prusach własnego państwa. Sam podbój tych ziem jeszcze nie wystarczał, trzeba bowiem było uwolnić się spod zależności niebezpiecznego sąsiada z południa, roszczonego sobie prawa do zdobyczy w Prusach, którym była Polska. Należało więc zerwać więź łączącą ziemie pruskie z metropolią gnieźnieńską. W tym celu, jak sugeruje W. Urban⁴⁵, Krzyżcy ułatwili Sambijczykom w 1233 roku porwanie biskupa pruskiego Chrystiana, a w czasie jego nieobecności doprowadzili do podziału Prus i ziemi chełmińskiej na 4 diecezje, co ułatwił im legat Wilhelm z Modeny, który uzyskał zatwierdzenie tego podziału u papieża Innocentego IV, 29 VII, 1243 roku.

Autor Roczników nie wie o uwięzieniu bp. Chrystiana, ale wymienia 3 diecezje pruskie: warmińską, sambijską i pomezzańską oraz diecezję chełmińską, którą uważa, na podstawie zeznań świadków w procesie z 1339 roku, za terytorialnie przynależną do Królestwa Polskiego i nie umieszcza jej wśród diecezji pruskich⁴⁶.

Po śmierci biskupa pruskiego Chrystiana papież Innocenty IV, utworzył w 1255 roku nową metropolię, obejmującą Prusy i Inflanty i w ten sposób wyłączył Prusy spod jurysdykcji arcybiskupa gnieźnieńskiego. Nic nie pomogła interwencja arcybiskupa Świnki w tej sprawie.

Opisując to wydarzenie, Długosz oczywiście widzi w nim rezultat intryg krzyżackich, lecz tym razem nie ma chyba racji⁴⁷.

W ten sposób pod boki książąt polskich wzrastało państwo krzyżackie tworzone w sposób bezwzględny i przy użyciu wszelkich dostępnych środków, które już wkrótce miało okazać się bardzo niebezpieczne dla Królestwa Polskiego. Tego niebezpieczeństwa nie dostrzegali jednak Polacy, zbyt mocno chyba ufali Zakonowi. Świadczy o tym pomoc udzielana Krzyżakom przez władców polskich w walkach przeciw Prusom, a później przeciw Świętopelkowi⁴⁸.

Jeden tylko z książąt polskich rozumiał jakie niebezpieczeństwo niesie ze sobą sąsiedztwo Zakonu. Był nim właśnie Świętopelk książę Pomorza. Nie był on Piastem, lecz pochodził z pomorskiego rodu Gryfitów. Książę ten obawiając się, aby nie został usunięty z Pomorza, wystąpił przeciw Krzyżakom w 1242 roku. Sprzymierzył się z Prusami i uderzył na ziemie Zakonu w czasie, gdy jego siły były jeszcze wystarczająco małe. Udało mu się zdobyć wszystkie grody i warownie z wyjątkiem Bałgi i Elbląga, a drogi wodne i lądowe kazał poobsadzać, aby podróżnych mordować lub brać w niewolę⁴⁹. Krzyżacy natomiast zdobyli zamek

⁴³ Roczniki III-IV, s. 128.

⁴⁴ Roczniki III-IV, s. 164.

⁴⁵ Urban, op. cit., s. 605.

⁴⁶ Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 261.

⁴⁷ Roczniki III-IV, s. 375-376 z przypisami 32-34.

⁴⁸ Roczniki III-IV, s. 52-53, 64-65, 165.

⁴⁹ Roczniki III-IV, s. 40-41.

należący do Świętopełka – Sartawicę. Na próżno ksiązę próbował go odzyskać. Ruszył więc do ziemi chełmińskiej, gdzie został jednak pokonany przez połączone wojska krzyżackie i kujawskie. Wkrótce z pomocą Krzyżakom przybył ksiązę wielkopolski Przemysław, który pomógł zdobyć zamki Wyszogród i Nakieł. W tej sytuacji Świętopełk musiał złożyć broń i zawrzeć rozejm, aby nie zostać całkowicie wypartym z Pomorza⁵⁰.

Ponownie chwycił za miecz w 1242 roku i rozbił Krzyżaków w bitwie stoczonyj w pobliżu bagna Revszin⁵¹. Następnie chciał uwolnić syna Mszczuja, oddanego jako zakładnika przy zawarciu rozejmu, ale plan jego odbicia nie powiódł się. Kazał więc podpalić Sartawicę

i Chełmno, a sam wkroczył do Kujaw, by je pustoszyć. Zbudował też grody Sątyr i Świecie, aby łupić okręty i przeszkadzać w żegludze. Na niewiele zdały się intrwencje legata Wilhelma z Modeny⁵². Dopiero po jedenastu latach wojny doszło, w 1252 roku do zawarcia wieczystego pokoju, za pośrednictwem innego legata – Jakuba z Leodium, kiedy Świętopełk był już w podeszłym wieku.⁵³ Ksiązę zmarł 14 lipca 1268 roku przykazawszy swoim synom, by nie wszczynali wojny z Krzyżakami i zachowywali dobre stosunki z Polską.

Z relacji Długosza można wywnioskować, że miał on negatywny stosunek do działań Świętopełka, choć należałoby się spodziewać, iż patrząc z perspektywy czasu powinien był docenić jego zasługi. A może chciał oddać rzeczywisty stosunek do niego ówczesnych ksiąząt, którzy szukali pomsty na władcy Pomorza za zgładzenie księcia krakowskiego Leszka Białego? Ostatecznie ksiązę pomorski Świętopełk „opuszczony przez Piastów i mający przeciw sobie potęgę moralną Kościoła, (...) musiał przegrać w tej walce. Polska, własnymi rękami oddawszy Prusy Zakonowi, krwią własnych rycerzy zdobywając je dla Niemców, jeszcze przeszkadzała największym swym synom w naprawianiu błędów”⁵⁴.

Na podstawie tego, co powiedziano do tej pory widać, że Długosz skoncentrował swą uwagę na polityce zewnętrznej Zakonu: walkach, podbojach, intrygach mających na celu zagarnięcie cudzych ziem. Mało natomiast przekazał informacji na temat postępowania Krzyżaków na terenach już podbitych wobec ludności tam zamieszkującej. Istnieje jednak dokument, w całości przytoczony przez kronikarza, który rzuca wiele światła na ten rodzaj działalności mnichów ze znakiem krzyża na białym płaszczu, który nas najbardziej interesuje. Tym dokumentem jest bulla papieża Klemensa V, z 19 czerwca 1310 roku, nakazująca arcybiskupowi Bremy, Janowi, i kapelanowi papieskiemu, Albertowi z Mediolanu, zbadanie prawdziwości zarzutów kierowanych przeciwko Krzyżakom z Prus, Inflant i Żmudzi do Stolicy Apostolskiej. Chociaż większość zarzutów omówionych w tym dokumencie dotyczy wydarzeń zaszłych w Inflantach, to jednak na drodze analogii można przyjąć, że podobne działania miały miejsce na innych terytoriach

⁵⁰ Roczniki III-IV, s. 52-53.

⁵¹ Roczniki III-IV, s. 60-61. Chodzi tu o bitwę nad jeziorem Randsen, którą roczniki toruńskie datują na 15 VI, 1242r. (Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 264).

⁵² Roczniki III-IV, s. 60-62.

⁵³ Roczniki III-IV, s. 100 i 128.

⁵⁴ Górski, *Państwo*, s. 41-42.

zajmowanych przez Zakon, jako że wszędzie dążył on do tego samego celu, dla czego miałby więc używać innych środków?

Na początku owej bulli przypomniane zostały zadania do jakich powołano Krzyżaków, a mianowicie osłanianie kościołów, osób duchownych i innych wyznawców wiary katolickiej oraz strzeżenie ich przed poganami i schizmatykami, a także do szerzenia wiary i po-bożności chrześcijańskiej. A na czym polegała w rzeczywistości działalność rycerzy Zakonu Krzyżackiego? Oto kilkanaście epizodów z ich życia:

1. Dążyli do zdobycia jak największych majątków, aby „gnuśnieć w dostatkach”. Nie wahali się wyciągać ręki nawet po majątki kościelne. Walczyli zatem nie dla Chrystusa, lecz przeciwko Jego wiernym.

2. Podnosili rękę na biskupów, kanoników i innych dostojników kościelnych osadzając ich w więzieniach i zadając cierpienia fizyczne.

3. Obsadzali w bezprawny sposób urzędy kościelne, czego przykładem jest Ryga. W czterech jej Kościołach usunęli prawnie wybranych kanoników wprowadzając swoich, którzy z kolei wybrali nowych spośród braci Zakonu. Niektórych z owych kanoników konsekrowano na biskupów, a ci nie byli posłuszni metropolii ryskiej. W innych kościołach, nieobsadzonych, wprowadzili na biskupów nawet ludzi niegodnych, którzy byli konsekrowani przez Krzyżaków uważających się za biskupów. Tak postępując zagarniali olbrzymie majątki kościelne.

4. Łączyli się z poganami i udzielali im oficjalnej pomocy przeciw chrześcijanom, sprzedając i pozwalając na sprzedawanie żelaza, broni i koni. Odsunęli się także od granic, co umożliwiło poganom dostęp do terenów zamieszkałych przez chrześcijan. Ponadto sprzedali barbarzyńcom zamek należący do katedry ryskiej.

5. Odstąpili poganom nawet księstwo połockie ofiarowane katedrze ryskiej przez nawróconego, bezpotomnego księcia. Spowodowało to duże straty dla wiernych tam mieszkających: poganie zniszczyli dwie katedry i zamienili w pustynię obszary zamieszkałe przez chrześcijan, mordując ich lub biorąc do niewoli.

6. Stwarzali pozory, że podejmują walkę z barbarzyńcami, a w gruncie rzeczy podjudzali ich do atakowania chrześcijan.

7. Gdy pewien nawrócony król pogański poobsadzał w swym królestwie stanowiska kościelne oraz sprowadził franciszkanów i do-minikanów, Krzyżacy spowodowali, że biskupów, kapłanów i braci zakonnych wyrzucono lub wymordowano, a nawróceni poganie wrócili do dawnych błędów. Kościół katedralny w tym królestwie został zniszczony z wielką szkodą dla wiernych.

8. W okrutny sposób wytępiłi chrześcijan w ziemi semigalskiej, wymordowali mianowicie zaproszone na ucztę możnowładztwo pruskie, a pozostały lud (ok. 100 tys. ludzi) wygonili do kraju pogan.

9. Franciszkanów z grodu Brunsberg głoszących Słowo Boże w prowincji ryskiej wyrzucili, a ich klasztor spalili. Nikomu też nie pozwalali głosić Ewangelii.

10. Nie pozwalali również budować kościołów, miejsc modlitw, kaplic dla neofitów, co odbiło się niekorzystnie na ich prawowierności.

11. Odznaczeni się Krzyżacy nieludzkim okrucieństwem nawet wobec własnych współbraci, których, gdy zostali ranni, dobijali a ciała palili.

12. Swe postęпки chcieli ukryć przed Stolicą Apostolską, a tych, którzy próbowali na nich donieść mordowali. Tak postąpili np. z wracającym z Rzymu plebanem toruńskim Aleksym.

13. Kontrolowali przybywających i wyjeżdżających z Rygi, aby ich postęпки nie rozniosły się. Spowodowało to straty dla miasta. Dla wzmocnienia kontroli zagarnęli zamek i port cysterski w Dziwnoujściu na podstawie sfałszowanego dokumentu, gdyż sprzedawanie go było zabronione przez papieża Grzegorza IX.

Papież wie o jeszcze innych zbrodniach Zakonu, lecz tu ich nie przytacza z braku miejsca. Nazywa jednak Krzyżaków zarazą, która niszczy od wewnątrz wiarę chrześcijańską⁵⁵.

Z powyższego wynika, że Krzyżacy do spraw ewangelizacji nie przykładali w ogóle ręki, a nawet burzyli to co już zostało zbudowane. Nie tylko nie wypełniali misji powierzonej im przez Kościół, ale wręcz walczyli przeciwko temu Kościołowi nie licząc się z żadnym prawem ani żadną władzą. Swych poddanych traktowali w sposób nieludzki, nie cofając się nawet przed zbrodnią. „Była to zaiste (...) walka wydana starożytnej idei misyjnej Kościoła przez Zakon, dążący do zbudowania własnego państwa”⁵⁶.

W zasadzie tylko tyle można powiedzieć o działalności Krzyżaków w Prusach na podstawie Roczników Jana Długosza. Wiemy, że przyjęli oni przymus jako metodę chryścianizacji, zmuszali siłą do przyjmowania chrztu, ale tak naprawdę nie zależało im na nawróceniu narodu pruskiego. Jak zatem doszło do upadku pogaństwa w Prusach i kiedy to nastąpiło? Na to pytanie stara się odpowiedzieć K. Górski, jeden z najlepszych znawców historii Prus. Autor ten stoi na stanowisku, że pogaństwo wzmocniło się wskutek podboju. „Część zagorzałych pogan opuściła kraj – inni przyjęli chrzest pozornie”⁵⁷. Wśród tych, którzy pozostali w Prusach misję prowadzili prawie wyłącznie Krzyżacy niechętnie dopuszczając inne zakony. Akcją misyjną na terenie państwa krzyżackiego kierowali biskupi. Ich praca przyniosła różne owoce w różnych częściach kraju. Najlepiej sytuacja wyglądała na Warmii, gdzie biskupi zachowali niezależność od Zakonu. Dbali oni, w miarę swych możliwości, o wiedzę religijną neofitów, o umożliwienie im dostępu do liturgii i sakramentów. Dużym osiągnięciem było utworzenie, na początku XVI w. w Heislbergu, szkoły dla chłopców pruskich, z myślą o kształceniu rodzimego kleru, władającego językiem pruskim. Ponadto każdy kanonik miał obowiązek utrzymania i uczenia jednego chłopca pruskiego. W końcu XIV w. weszło w życie zarządzenie, by w święta proboszcz czytał i komentował Modlitwę Pańską, Pozdrowienie Anielskie i Skład Apostolski w języku pruskim. Jeżeli nie znał tego języka to powinien mieć tłumacza, który przekładałby w kościele słowa kapłana. Poza tym taki proboszcz powinien mieć wikariusza władającego językiem pruskim. Za nieznaną modlitw nakładano na wiernych karę jednego wiadrunku⁵⁸, zaś za nieobecność na niedzielnej mszy świętej karę w wysokości jednego szeląga. Jeżeli chodzi o sakrament pokuty to w XIV i XV

⁵⁵ Roczniki V-VI, s. 94-99.

⁵⁶ Górski, *Państwo*, s. 42.

⁵⁷ K. Górski, *Schylek pogaństwa w Prusach*, „Roczniki Missiologicae”, 7 (1935) s. 166.

⁵⁸ 1 wiadrunek = 12 groszy

wieku specjalny penitencjarz objeżdżał co trzy lata całą diecezję i spowiadał, a w Heilsbergu stale przebywał spowiednik mówiący po prusku⁵⁹.

Zgoła inaczej przedstawiała się sytuacja w diecezji sambijskiej i posiadłościach Zakonu. Tutaj cała hierarchia kościelna została opanowana przez Krzyżaków. „Wybory biskupa były częścią formalnością, gdyż kandydata wskazywał wielki mistrz spośród księży krzyżackich”. Krzyżacy okazywali obojętność dla potrzeb religijnych Prusów, a na zarzuty kierowane pod swoim adresem odpowiadali: „*Lasset Preussen, Prussen bleyben*” (*dajcie Prusom zostać Prusami*). Ludnością uprzywilejowaną byli Niemcy, zaś Prusów traktowano jak niewolników. Chyba z obawy przed wynarodowieniem Niemców wydano chłopom niemieckim w XIV w. zakaz rozmawiania po prusku.⁶⁰ Ten rozdział Niemców od Prusów zaznaczył się także w dziedzinie religijnej. Nie wolno było mianowicie wchodzić Prusom do kościołów niemieckich dla słuchania mszy pomimo, że taki kościół był w każdej wsi, zaś parafie pruskie obejmowały po kilka lub kilkanaście wiosek. Przy spowiedzi tłumaczem nie mogło być dziecko lecz tylko człowiek dorosły. To wszystko prowadziło do zachowania kultu pogańskiego, tak że „biskup Sambijski Michał (1425-1441) zakazywał święta pogańskiego „kresze” oraz ponownego chrztu, którym zmywali Prusacy (!) chrzest udzielony przez duchownych”. Nadal czczono święte gaje, a zmarłych grzebano w miejscach nie poświęconych – po lasach (cmentarze te używane były do końca XIV wieku, a ciałopalenie praktykowano jeszcze w XV wieku). Do połowy XV wieku zachowały się pogańskie zwyczaje leczenia bydła, których to praktyk zakazał wielki mistrz Konrad von Erlichshausen. Sytuacja nie uległa zmianie również po wojnie trzynastoletniej. Świadczy o tym fakt, że biskup sambijski Ditrich von Cuba musiał jeszcze nakładać karę trzech grzywien na nie umiejących „Ojcze nasz ...”, „Zdrowaś Mario ...” i Credo. Ze źródeł szesnastowiecznych wiemy, że ślady pogaństwa na tych terenach były bardzo liczne. Ta sytuacja wynikała tylko z niedbałości Krzyżaków, bowiem katechizm był przetłumaczony na język pruski i dostępny dla wszystkich. Słusznie pisała więc św. Brygida, że Krzyżacy walczą przeciw Chrystusowi.⁶¹

Pogaństwo w Prusach nie zniknęło wraz z ich podbojem przez Krzyżaków, lecz utrzymywało się jeszcze przez dłuższy lub krótszy czas, w zależności od regionu. Najwcześniej upadło ono w Pomezanii, być może już w końcu XIII wieku, lecz tu ogromną rolę odegrały wpływy polskie: polscy kupcy, osadnicy licznie docierający na te tereny. Nieco później, bo w XIV lub XV wieku, zanikło ono na Warmii, co było zasługą tamtejszych biskupów, umiejących skutecznie przeciwstawić się próbom uzależnienia ich przez Zakon. Aż do końca wieku przetrwał kult pogański w Sambii, gdzie dopiero Albrecht, przeszedłszy na luteranizm, zaczął tępić jego pozostałości. Przyczynami takiego stanu rzeczy było zeświecczenie i obojętność Krzyżaków na sprawy religijne oraz zastosowanie podboju jako metody nawracania.⁶²

⁵⁹ Górski, *Schylek*, s. 167.

⁶⁰ Górski, *Państwo*, s. 70-71.

⁶¹ Górski, *Schylek*, s. 168-169.

⁶² Tamże, s. 166, 169-170.

Ważnym czynnikiem chrystianizacji ziemi pruskiej była niewątpliwie prowadzona przez Zakon kolonizacja terenów podbitych. Dzięki niej chrześcijaństwo w bardziej naturalny sposób przenikało do ludności tubylczej poprzez wzajemne kontakty w życiu codziennym. Pozwalało to poganom pruskim oswoić się z nową religią i pozbyć się strachu wobec niej. Jak dobre owoce to przyniosło niech świadczy wspomniany już przykład Pomezanii. Nie wszędzie jednak można było skorzystać z szansy jaką niosła ze sobą kolonizacja. Wykorzystanie jej było niemożliwe na terenach objętych reżimem krzyżackim, a powodem tego była separacja Niemców od Prusów oraz wielkie powstanie rozpętanę w 1260 roku, które „wymiotło” kolonistów z terenów położonych na wschód od Pomezanii i ziemi chełmińskiej.

Obszary spacyfikowane Krzyżacy zasiedlali ludnością niemiecką. Największe nasilenie napływu kolonistów przypadło na lata 1290-1350. Aby zachęcić ich do tak dalekiej drogi i osiedlenia się w sąsiedztwie bardzo przecież niebezpiecznych pogan, Zakon ustanowił specjalne prawo tzw. prawo chełmińskie, które zawierało wiele przywilejów m. in. równe dziedziczenie kobiet i mężczyzn, możliwość polowania na wszelką zwierzynę z wyjątkiem bobrów, nie wprowadzało ustroju feudalnego. Dzięki kolonizacji do połowy XIV wieku powstało 1400 wsi, każda średnio po 20 gospodarstw, a do roku 1410 było już 93 miasta. W tym czasie Zakon skolonizował całkowicie Pomezanię, Pogezanię i War-mię. Choć ludnością uprzywilejowaną w Prusach byli Niemcy, to jednak przybywali tutaj także osadnicy polscy. Ci jednak bez poparcia własnego państwa musieli liczyć tylko na własne siły i własną inicjatywę. Polacy napływali z ziemi chełmińskiej, z Mazowsza i oni właśnie zdobyli Warmię południową, a świadczą o tym polskie nazwy miejscowości oraz język mieszkającej tu ludności.⁶³

Warto jeszcze zastanowić się dzięki czemu Krzyżacy stali się w Prusach potęgą gospodarczą. Źródła ich sukcesu gospodarczego należy szukać w rozwinięciu niespotykanej w innych krajach Europy gospodarki państwowej. Wszystko zaczęło się jeszcze przed podbojem Prus, od uzyskania przez Krzyżaków dyspensy Stolicy Apostolskiej zezwalającej im na prowadzenie handlu dla własnych potrzeb (trzeba bowiem pamiętać, że w średniowieczu zakonom nie wolno było handlować). Ten przywilej Zakon wykorzystał na wielką skalę. W połowie XIV wieku Krzyżacy podrobili zezwolenie papieskie na handel. Od tego momentu eksport i import towarów, a przede wszystkim zboża, ruszył pełną parą. Monopol na handel posiadały dwa ośrodki Malbork i Królewiec, przy czym Krzyżacy nie dopuszczali żadnej konkurencji. Doprowadziło to do tego, że w 1405 roku obroty samego tylko Malborka wyniosły około 224 tysiące grzywien.⁶⁴

Nadzieje pokładane w Zakonie Krzyżackim nie spełniły się. Zamiast pokoju i bezpieczeństwa przynieśli Krzyżacy neofitom pruskim spustoszenie i rozlew krwi; zamiast miłości chrześcijańskiej gwałt i prze-moc, zaś z Ewangeli Chrystusowej uczynili środek ucisku i zniewolenia. Nie przyniosła więc nowa religia oczekiwanych owoców, bo i przynieść nie mogła skoro nie osadzono jej na

⁶³ Górski, *Państwo*, s. 50-55.

⁶⁴ Tamże s. 120-126.

fundamencie wiary, lecz do jej wyznawania zmuszał przyłożony do gardła miecz. Zawiódł się zatem na Krzyżakach Kościół, wiążący z nimi duże nadzieje na rozkrzewienie chrześcijaństwa i chyba zbyt długo im ufający. Zawiedli się także książęta polscy – dobrodziejcy i fundatorzy Zakonu w Prusach, którzy oddali na jego rzecz ziemie swych ojców, a jako odpłatę otrzymali niewdzięczność i wrogość. Największe jednak rozczarowanie miało dla nich dopiero nadejść. Krzyżacy zaś mogli być zadowoleni. Udało im się skutecznie „zamydląc oczy” władzy kościelnej i świeckiej. Pod pozorem podejmowania walki z poganami zbudowali własne, silne państwo, w którym sprawowali rządy „twardej ręki”, uciskając i wyzyskując swoich poddanych. Niemalą заслуżą w sukces Krzyżaków wnieśli władcy polscy, którzy aż do końca XIII wieku uważali ich za swoich sprzymierzeńców i przyjaciół. Na początku XIV wieku zaszły jednak wypadki, które dokonały przewrotu w stosunkach polsko-krzyżackich: zakon zajął Pomorze.

4. Zajęcie Pomorza

Jeszcze przed zajęciem Pomorza w rękach Zakonu znalazły się dwie ziemie: gniewkowska i michałowska. Nazwa tej ostatniej będzie ciągle się powtarzała w procesach sądowych. Według Długosza ziemia gniewska znalazła się w posiadaniu Krzyżaków w 1283r. za sprawą syna Świętopełka Sambora, który wraz ze swymi dwoma braćmi Wacławem i Raciborem wstąpił do Zakonu Krzyżackiego. Bracia ci oddali Krzyżakom swoje części księstwa w zamian za utrzymanie siebie i swojej służby oraz pozwolenie na pozostanie w stanie świeckim. Nie mógł się z tym pogodzić ich brat Mszczuj, który wysłał posłów do papieża Marcina IV, ze skargą na Zakon, dążący do zajęcia ziem mających przypaść jemu. Papież przysłał legata Filipa biskupa Fermo. Unieważnił on niesłuszną i bezprawną darowiznę oraz nakłonił Mszczuja do oddania na własność Krzyżakom miasta Gniew z 15 wsiami.⁶⁵

Powyższa informacja wymaga sprostowania. Po pierwsze układy między Krzyżakami a książętami pomorskimi były zawarte kilka lat wcześniej, a po drugie to sam Mszczuj na mocy ugody w Miliczu zawartej za pośrednictwem legata Filipa, zapisał Zakonowi ziemię gniewską 18 maja 1282 roku, w zamian za rezygnację Krzyżaków z nadań Racibora.⁶⁶

Jeśli chodzi o ziemię michałowską to została ona zastawiona Krzyżakom za 180 tys. grzywien toruńskich⁶⁷ przez księcia michałowskiego Leszka, który potrzebował pieniędzy na wykupienie się z niewoli króla Czech i Polski Wacława. Tego zastawu, wg Długosza, miał dokonać pomimo sprzeciwu swych braci Przemysława i Kazimierza. Warunek zastawu był taki, że jeżeli w ciągu dwu lat należność zostanie spłacona, Krzyżacy zwrócą ziemię, jeżeli zaś nie, to przypadnie ona Zakonowi. Okazało się jednak, że chociaż w oznaczonym terminie Leszek i jego bracia chcieli spłacić dług, to Krzyżacy pieniędzy nie wzięli i ziemi micha-

⁶⁵ Roczniki III-IV, s. 291.

⁶⁶ Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, 303 oraz Roczniki IV, s. 291 przypis 42.

⁶⁷ 300 grzywien (Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 327).

łowskiej nie chcieli oddać. Takim sposobem ziemia ta znalazła się w posiadaniu mistrza i Zakonu Krzyżackiego. Dla większej wiarygodności Długosz zamieszcza tekst dokumentu podpisanego przez mistrza Konrada.⁶⁸

W kilka lat po odпадnięciu od Polski ziemi michałowskiej podobny los spotkał Pomorze.⁶⁹ Sprawa rozpoczęła się w roku 1307, kiedy to starosta pomorski (wg. Długosza kanclerz) Piotr Święca sprzymierzył się z margrabiami brandenburskimi, którym chciał oddać ziemię pomorską.⁷⁰ Na wieść o tym Łokietek uwięził go i osadził na zamku w Krakowie.⁷¹ Bracia Piotra usilnie starali się o jego uwolnienie, aż w końcu sami oddali się w niewolę jako zakładnicy w zamian za uwolnienie brata. Udało im się jednak wydostać z więzienia i wrócić na Pomorze, gdzie razem z Piotrem podnieśli jawny bunt oraz nakłonili margrabiów do wkroczenia do ziemi pomorskiej. Najpierw zdobyto lub spustoszone wiele warowni, a potem przystąpiono do oblężenia miasta Gdańska.⁷² Zostało ono wkrótce poddane przez mieszczan, wśród których było wielu Niemców. W tej sytuacji starosta Bogusza wyruszył do Sandomierza, do księcia Łokietka z prośbą o posiłki. Książę obiecał przybyć szybko. Bogusza podsunął mu jednak myśl, aby poprosił o pomoc zycielny mu Zakon Krzyżacki, który przecież może zadziałać od razu. Łokietek poparł ten pomysł i dał staroście odpowiednie pełnomocnictwa, a ten natychmiast udał się do mistrza Henryka Plotzke. Mistrz propozycję chętnie przyjął, gdyż dostrzegł w niej możliwość zdobycia od dawna upragnionego Pomorza. Warunek jaki postawił był następujący: Krzyżacy będą siedzieli w jednej połowie zamku i bronili jej na własny koszt przez rok, po czym ustąpią z zamku po spłaceniu przez księcia wydatków, których listę przedstawią. Układ został potwierdzony przez mistrza przysięgą i dokumentem.⁷³ Krzyżacy zajęli więc połowę zamku Gdańsk, a drugą zajął Bogusza. Ten błąd kosztował Polskę utratę Pomorza.

W celu prowadzenia wojny w polu Krzyżacy wysłali Güntera ze Szwarcburga dowodzącego znacznym wojskiem. Wkrótce margrabiowie ustąpili z ziemi pomorskiej.

Tymczasem siły krzyżackie w zamku, dzięki staraniom mistrza Henryka, znacznie wzrosły, tak iż uwięziono Boguszę i panów pomorskich. Ci chcąc się uwolnić zawarli z Krzyżakami układ, na mocy którego Bogusza zobowiązał się do opuszczenia zamku i pozostawienia go pod zarządem mistrza i Zakonu. Krzyżacy zaś zobowiązali się zwrócić zamek na żądanie Łokietka po spłaceniu kosztów utrzymania i zabezpieczenia go. Bogusza zawarł ten układ zdając sobie

⁶⁸ Roczniki V-VI, s. 33-34.

⁶⁹ Wypadki, o których mowa poniżej Długosz opisuje bardzo obszernie: Roczniki V, s. 55-60, 63, 70-76.

⁷⁰ Układ został zawarty 17 VII, 1307r. i postanawiał, że Święcowie uznają zwierzchnictwo margrabiów brandenburskich w zamian za nadanie kasztelanii słupskiej i 5 zamków w lenno (Roczniki V, s. 55).

⁷¹ Przeniesiono go później do Brześcia, gdzie siedział do 1310 roku.

⁷² Informację Długosza o sposobie uwolnienia Piotra Święcy i jego udziale w wyprawie margrabiów brandenburskich kwestionuje Semkowicz, *Rozbiór*, s. 331.

⁷³ Dokument ten nie zachował się, jednak wspominali o nim świadkowie w procesach z Krzyżakami (Roczniki V, s. 58 przypis 17).

sprawę z podstępu. Chciał jednak zachować wolność i pozostawić zamek w rękach Łokietka na jakichkolwiek warunkach.

Po opanowaniu zamku Gdańsk, Krzyżacy korzystając z trudnej sytuacji politycznej Polski (kłopoty z Litwinami i Rusinami, rozbięcie wewnętrzne) sprowadzili z Niemiec ogromne wojsko i przystąpili do podboju całego Pomorza. Najpierw zdobyli miasto Gdańsk, dzięki zdradzie mieszczan-Niemców i wymordowali wszystkich mieszkających tam Polaków, a następnie uległ im Tczew i Świecie.

Teraz chcąc w jakikolwiek sposób i pod jakimkolwiek pozorem nabyć prawo do własności Pomorza, zwrócili się do margrabiów brandenburskich z propozycją odkupienia tej ziemi za 10000 grzywien magdeburskich srebra. Margrabiowie zgodzili się na to, choć byli świadomi bezprawności swych działań i akt sprzedaży podpisano. Tekst dokumentu Długosz zamieścił, by pokazać podstępność Krzyżaków.⁷⁴

„W ten sposób, ten Zakon, który Polacy wezwali na pomoc przeciw obcym, barbarzyńskim ludom, który także z ubóstwa i nędzy poddźwignęli i wynieśli do wysokiego stanu dzięki hojnym darowiznom książąt, pozbawił Polskę Pomorza narażając na straty i śmierć wiele tysięcy ludzi polskiego pochodzenia. Takie też owoce zaczęliśmy zbierać z wezwania i osadzenia wspomnianego Zakonu”.⁷⁵

Teraz ukazało się prawdziwe oblicze Krzyżaków i ich prawdziwy cel, którym na pewno nie było krzewienie wiary katolickiej ani obrona chrześcijan przed poganami. Zrozumieli to także władcy polscy, ale było już za późno.

Tak rozpoczął się ponad stu pięćdziesięcioletni okres ciągłych sporów i procesów oraz krwawych walk pomiędzy Polską a Zakonem o odzyskanie utraconych ziem.

5. Spór polsko-krzyżacki

Spór pomiędzy Polską a Zakonem Krzyżackim był prowadzony w dwóch wymiarach: politycznym i religijnym. W wymiarze politycznym Polska zabiegała o odzyskanie ziem utraconych na korzyść Zakonu, zaś w wymiarze religijnym spierano się o metody prowadzenia ewangelizacji pogan.

Przebieg sporu politycznego Jan Długosz znał bardzo dobrze i zamieścił w Rocznikach dokładną o nim relację.⁷⁶

Próbę odzyskania utraconych ziem podjął już Władysław Łokietek. Rozpoczął on od pokojowych pertraktacji z wielkim mistrzem prowadzonych w 1309 i 1311 roku. Gdy one nie dały rezultatów zaskarżył Zakon do Stolicy Apostolskiej. Wnieiona skarga skłoniła papieża do wyznaczenia sędziów i polecenia rozpoczęcia procesu zwanego inowrocławsko-brzeskim. Wyrok wydany w tym procesie 10 lutego 1321 roku, skazywał Zakon na zwrot Pomorza i wypłacenie 30000 grzywien odszkodowania. Krzyżacy jednak nie mieli zamiaru poddać się wyrokowi. Król Łokietek przystąpił więc w 1330 roku do działań wojennych. Zostały

⁷⁴ Dokument ten pochodzi z 24 VI, 1311 roku (Roczniki V, s. 86 przypis 13).

⁷⁵ Roczniki V-VI, s. 76.

⁷⁶ O poniższych wydarzeniach pisze kronikarz bardzo obszernie pod latami 1309-1466.

one przerwane na prośbę Krzyżaków, a spór powierzono do rozstrzygnięcia królowi czeskiemu Janowi Luksemburskiemu i Karolowi królowi Węgier. Do spotkania monarchów w oznaczonym terminie nie doszło i wojna wybuchła na nowo. Dopiero po bitwie pod Płowcami (27 IX 1331), zakończonej zwycięstwem Polaków, ponownie zawarto rozejm i odbył się zjazd królów: czeskiego i węgierskiego. Nie doprowadzono jednak do zgody, a po kolejnej próbie walki król Władysław podpisał rozejm mający obowiązywać do 30 maja 1333 roku, którego końca już nie doczekał.

Nic nie osiągnął także syn Władysława Łokietka Kazimierz Wielki, choć w jego czasach odbył się największy z procesów, tzw. proces warszawski z 1339 roku. Skompromitował się natomiast zawarciem haniebnego układu z wielkim mistrzem Ludolfem Königiem, na mocy którego zrzekł się ziem: pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej oraz obiecał wymazać tytuł księcia pomorskiego z pieczęci majestatowej.

Największa szansa odzyskania zagarniętych terenów stanęła przed Władysławem Jagiełłą po bitwie pod Grunwaldem, w której rozgromił on potęgę krzyżacką. Nie umiał jednak wykorzystać tego zwycięstwa: nie zajął Malborka i tym samym pozwolił wojnie trwać nadal. Sam Długosz mocno mu wypomina zaprzepaszczenie tej szansy ostatecznego „złamania” Zakonu. Inną wadą króla piętnowaną przez kronikarza jest łatwowierność, z jaką poddawał się zdradzieckim działaniom króla węgierskiego Zygmunta Luksemburczyka, dwukrotnie powierzając mu rozstrzygnięcie sporu z Krzyżakami i narażając się na niesprawiedliwe wyroki.

Dopiero rządy Kazimierza Jagiellończyka doprowadziły do odwilży w stosunkach polsko-krzyżackich. Stało się to w roku 1466, kiedy to zawarto tzw. pokój toruński kończący wojnę trzynastoletnią, rozpoczętą w 1454 roku wskutek powstania w Prusach i poddania Prus pod władanie króla polskiego przez ludność pruską (hołd pruski). Na mocy tego traktatu ziemie: pomorska, chełmińska i michałowska wróciły do macierzy, zaś ziemia pruska pozostająca we władaniu Zakonu została wcielona wraz z tym Zakonem do Polski. Od tej pory kolejni wielcy mistrzowie byli książętami i senatorami Królestwa Polskiego i mieli obowiązek stawiać się osobiście, po sześciu miesiącach od chwili objęcia urzędu, przed królem polskim i składać mu przysięgę zachowywania postanowień tego pokoju.

Pokój toruński nie zakończył definitywnie konfliktu z Krzyżakami. Nowa fala zatargów napłynęła tuż po roku 1466 i doprowadziła do kolejnej, ostatniej wojny z Zakonem Krzyżackim (1519-1521), zakończonej w 1525 roku traktatem krakowskim.⁷⁷ Tego momentu Jan Długosz już nie doczekał.

Relacji o tym sporze, przedstawionej tutaj w bardzo wielkim skrócie, poświęcił kronikarz wiele stron w Roczniki. Jego informacje są w większości niezwykle dokładne, co wynika z dysponowania obfitym materiałem źródłowym, a w przypadku wydarzeń z ostatnich lat panowania Władysława Jagiełły i czasów Kazimierza Jagiellończyka, z tego iż nasz dziejopis był ich naocznym świadkiem.

⁷⁷ Górski, *Państwo*, s. 263-265.

Konflikt na tle metod ewangelizacyjnych pomiędzy Polską a Zakonem Krzyżackim, przez wiele lat pozostający w cieniu sporu politycznego, ujawnił się w całej pełni podczas odbywającego się w latach 1414-1418 soboru powszechnego w Konstancji. Doszło tam do konfrontacji dwóch stanowisk w sprawie sposobu prowadzenia misji: krzyżackiego – preferującego przemoc w stosunku do pogan i zmuszanie siłą do przyjmowania chrztu oraz polskiego – nakazującego ewangelizowanie poprzez perswazję i nauczanie.

Jan Długosz pod rokiem 1414 zamieścił wiadomość o przybyciu do króla, oblegającego wraz ze swym wojskiem Brodnicę, legata papieskiego Jana biskupa Lozanny, który prosił króla o zaniechanie wojny i wysłanie delegatów do Konstancji na sobór. Król zgodził się na to i zawarł rozejm na dwa lata. W skład delegacji polskiej weszli: Mikołaj Trąba arcybiskup gnieźnieński, biskupi: wrocławski Jan, płocki Jakub i elekt poznański Łaskarz, a także rycerze: kasztelan kaliski Janusz i Zawisza Czarny z Garbowa.⁷⁸

Delegacja polska, według Długosza, przybyła do Konstancji 27 listopada 1414 roku w pięknym i bogatym orszaku, zaś 4 grudnia przedstawiła papieżowi Janowi XXIII oraz ojcom soborowym dokument polecający króla i Królestwo Polskie i została włączona do soboru.⁷⁹

W opisie wydarzeń zachodzących w Konstancji mistrz Jan skoncentrował się przede wszystkim na tzw. satyrze Falkenberga, mnicha dominikańskiego, popiecznika Zakonu. Satyra ta napisana na zamówienie Krzyżaków, nazywała Polaków poganami czczącymi bożka Jagiełłę, którzy nie tylko nie przyczyniają się do rozwoju wiary katolickiej, ale wręcz szkodzą chrześcijaństwu. Obowiązkiem każdego władcy chrześcijańskiego jest zatem tępienie ich, co stanowi gwarancję osiągnięcia życia wiecznego. Za ten paszkwil Falkenberg został potępiony przez ojców soboru i osadzony w więzieniu.⁸⁰

Zupełnie niewystarczające dla naszych rozważań są informacje dotyczące sporu o wartość działań misyjnych podejmowanych przez Polskę i Zakon. W Roczniki znajdujemy bowiem tylko lakoniczną notatkę o wysłaniu w 1416 roku specjalnych posłów, mianowicie dwóch Litwinów: Jerzego Godygolda i Jerzego Bolimina Nadobiowicza oraz Polaka, Mikołaja Sepińskiego, aby reprezentowali na soborze interesy Żmudzi. Mieli oni prosić sobór, by zakazał Krzyżakom uciskania Żmudzynów, narodu niedawno ochrzczonego dzięki królowi Władysławowi i wielkiemu księciu litewskiemu Witoldowi, a także nakazał im zachowanie pokoju ze żmudzkiemi neofitami po to, aby ci nie odwracali się od wiary katolickiej. Prosilili też o podniesienie do godności katedry kościoła przeznaczanego i ufundowanego w tym celu przez króla polskiego.⁸¹ Zupełnym milczeniem pominął

⁷⁸ Roczniki VII-VIII, s. 42-43. Legatem papieskim przybyłym do króla Władysława był rzeczywiście biskup Lozanny, ale nazywał się on Guillelmus de Challant (K. Pieradzka, *Dwie polskie relacje kronikarskie o soborze w Konstancji*, w: *Mediaevalia. W 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego*, Warszawa 1960 s. 221).

⁷⁹ Roczniki VII-VIII, s. 45. Delegacja polska przybyła do Konstancji 29 I 1415r. (Pieradzka, *Dwie polskie relacje*, s. 222).

⁸⁰ Roczniki VII-VIII, s. 42-46, 68-71, 82-86.

⁸¹ Roczniki VII-VIII, s. 65.

natomiast kronikarz działalność na soborze rektora Akademii Krakowskiej Pawła Włodkowica. Dla wypełnienia tej luki musimy więc sięgnąć do opracowań bazujących na innej podstawie źródłowej.

Po zjednoczeniu Polski z Litwą w roku 1386, Żmudź stała się jednym z głównych ognisk zapalnych w stosunkach polsko-krzyżackich. Zależało bowiem Zakonowi na jej zdobyciu, aby połączyć Inflanty z Prusami.⁸² Ziemia żmudzka rzeczywiście znalazła się w rękach krzyżackich w wyniku układów zawartych pomiędzy królem Władysławem a wielkim mistrzem Ulrykiem von Jungingenem, na zjeździe w Raciążu odbytym w dniu Zielonych Świąt 1404 roku.⁸³ „Odstąpiono Krzyżakom Żmudź z ludnością pogańską, aby ją ochrztili”.⁸⁴ Z tego zadania Krzyżacy jednak się nie wywiązali.

Delegacja żmudzka, która przybyła do Konstancji w liczbie 60 osób⁸⁵, oskarżyła Zakon o to, że nie tylko nie podejmował żadnej akcji misyjnej na Żmudzi, nie wznosił żadnego kościoła, nikogo nie ochrzcił, ale wręcz przeszkadzał w chrystianizowaniu Żmudzinów mając na uwadze jedynie własne cele polityczne. Na te zarzuty prokurator Zakonu nie potrafił dać przekonującego usprawiedliwienia. Wspominał tylko o istnieniu na tych terenach kościołów, bez podania jednak ich fundatorów oraz o ochrzczeniu pewnej liczby Żmudzinów. Byli nimi jednak zakładnicy zabrani do Prus w czasie, gdy na Żmudzi panowali Krzyżacy. Winę za tak mierne postępy akcji misyjnej przedstawicieli Zakonu złożył całkowicie na księcia Witolda, który miał uniemożliwić Krzyżakom jej prowadzenie poprzez trzykrotne podburzenie Żmudzinów przeciw ich panowaniu na tejże ziemi.⁸⁶

Inny pogląd na przeszkody w chrystianizacji Żmudzi mieli sami Żmudzini. Wśród nich wymieniali oni brak zainteresowania Zakonu misjami na rzecz dążenia do zdobyczy terytorialnych, a także ich okrucieństwo sprzeczne z nauką chrześcijańską. Żmudzini nie chcieli także podzielić losu Prusów zmuszonych siłą do uległości zaborcom krzyżackim. Zlekceważyli też Krzyżacy tradycję i naturę ludu żmudzkiego, ceniącego swoją wolność i przywiązanie do ojcowizny.⁸⁷

Jeżeli chodzi o polskie misje na Żmudzi to nie ma żadnych śladów w źródłach świadczących o kwestionowaniu ich skuteczności przez Krzyżaków na soborze konstancjańskim. Delegat Zakonu przedstawił jednak zastrzeżenia co do wartości środków misyjnych używanych przez Jagiełłę i Witolda na Litwie. Twierdził on, że chrześcijaństwo wśród Litwinów nie może być trwałe, gdyż chrztu udzielono masowo bez wcześniejszego nauczania, a poza tym wielu ochrzczonych nie miało intencji nawrócenia się, lecz zależało im na otrzymaniu białej szaty. Dlatego wielu z nich przystępowało do tego sakramentu nawet po kilka razy.⁸⁸

⁸² L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów*, Olsztyn 1991 s. 18.

⁸³ Roczniki V-VI, s. 335-337.

⁸⁴ M. Banaszak, *Chrzest Żmudzi i jego reperkusje w Konstancji*, w: *Chrzest Litwy*, red. M. Zahajkiewicz, Lublin 1990 s. 64.

⁸⁵ Pieradzka, *Dwie polskie relacje*, s. 224.

⁸⁶ Banaszak, *Chrzest Żmudzi*, s. 67-68.

⁸⁷ Tamże s. 69.

⁸⁸ Tamże s. 68-69.

Żmudzini skierowali także do soboru dwie prośby: jedną o nakłonienie króla Władysława i księcia Witolda do tego, by udali się na Żmudź wraz z biskupami: lwowskim Janem i wileńskim Piotrem, i dokonali chrztu tamtejszej ludności oraz drugą, aby ci władcy ufundowali kościoły i utworzyli tu organizację kościelną. Do tych prośb sobór się przychylił.⁸⁹ Jan Długosz donosi bowiem w relacji zapisanej pod rokiem 1416 o ufundowaniu katedry w Miednikach i dwunastu kościołów na ziemi żmudzkiej⁹⁰.

W opowiadaniu dotyczącym wystąpienia Żmudzinów na soborze mistrz Jan skoncentrował się na tworzeniu organizacji kościelnej na Żmudzi, natomiast zupełnie nie zrozumiał wydźwięku politycznego tego poselstwa, mającego na celu skompromitowanie bezprawnych poczynań Zakonu.⁹¹

Polskiej idei misyjnej bronił w Konstancji Paweł Włodkowic – rektor Akademii Krakowskiej. Jego wywody były policzkiem wymierzonym Krzyżakom i ich sposobowi ewangelizowania. Włodkowic opowiedział się zdecydowanie przeciwko używaniu przemocy przy nawracaniu na wiarę chrześcijańską. Uzasadniając swoje stanowisko podał następujące argumenty:

1. Nie wolno używać przemocy, bo to jest krzywdą bliźniego, a „nie należy czynić rzeczy złych, aby wynikały z nich dobre”.

2. Nie ma wiary ten, kto do chrztu przychodzi zmuszony siłą, a nie z własnej woli. Służby wymuszone nie podobają się Bogu, zatem „ujmowaniem a nie okrucieństwem powinni posługiwać się ci, którzy innych mają nawracać”. Kto działa inaczej popiera własne sprawy, nie Boże⁹².

Włodkowic zakwestionował nadania cesarskie na rzecz Krzyżaków. Twierdził bowiem za papieżem Innocentym, że poganie mają prawo do własnego państwa na równi z chrześcijanami. Prawo to wynika z ustanowienia Bożego, na co wskazują teksty Księgi Rodzaju⁹³. Cesarz więc nie ma prawa dysponowania ziemiami niewiernych, a wszystkie nadania cesarskie na rzecz Krzyżaków są niważne i nie uprawniają ich do podboju. Wojna Zakonu z poganami nie jest wojną sprawiedliwą i sprzeciwia się zarówno prawu boskiemu pozytywnemu jak i naturalnemu.⁹⁴

Zakwestionował Paweł Włodkowic racje bytu Krzyżaków w Prusach (delegacja polska złożyła nawet postulat „przeniesienia Zakonu Krzyżackiego z Bałtyku na pogranicze Polski z Tatarami i Turkami, co lepiej odpowiadałoby jego powołaniu i konstytucjom⁹⁵), nie zdołał [jednak] sformułować sprzeczności między zakonnym [ich] charakterem a posiadaniem przez nich państwa”.⁹⁶ Przyczynił

⁸⁹ Tamże s. 70.

⁹⁰ Roczniki VII-VIII, s. 86.

⁹¹ Pieradzka, *Dwie polskie relacje*, s. 224.

⁹² P. Włodkowic, *Saevientibus*, w: *Pisma wybrane Pawła Włodkowica*, wyd. L. Ehrlich, Warszawa 1968, t. 1, s. 60-61.

⁹³ Tamże s. 12-13.

⁹⁴ Tamże s. 57-59.

⁹⁵ Banaszak, *Chrzest Żmudzi*, s. 70.

⁹⁶ K. Górski, *Niemieckie misje wśród Słowian i Prusów*, „Zapiski Historyczne”, 25 (1960) z. 2, s. 68.

się jednak do rozwoju i propagowania polskiej koncepcji pracy misyjnej, opartej na nauczaniu a nie na przemocy.

* * * * *

Mistrz Jan pisząc w swej kronice o Kościele nie mógł pominąć milczeniem jednego z najważniejszych jego zadań – działalności misyjnej. Dlatego też wiele miejsca poświęcił na omawianie misji na Litwie, Żmudzi i w Prusach, podkreślając rolę jaką Kościół polski wniósł w powstanie chrześcijaństwa na tych terenach. Akcje misyjne i sukcesy chrystianizacyjne rozślawiały bowiem Kościół i państwo polskie wśród władców europejskich, a także podnosiły ich prestiż w Stolicy Apostolskiej. Świadczy o tym m.in. zamieszczony w Roczniki list papieża Urbana VI, do króla Władysława Jagiełły, w którym Ojciec Święty dziękuje królowi za dokonane przez niego dzieło chrystianizacji Litwy, którym przyczynił chwały Kościołowi rzymskiemu; nazywa też Jagiełłę „najdroższym synem”⁹⁷. Autor Roczników z chlubą uwydatnia też kontrast między owocami misji polskich i krzyżackich; królowi Władysławowi przypisał następujące słowa zawarte w liście króla do wszystkich wyznawców wiary chrześcijańskiej: „Niechby [Krzyżacy] o sobie powiedzieli ile ta wiara zyskała w Prusiech, w krajach przez nich opanowanych od lat przeszło dwóchset. Zaprawdę w porównaniu z tem co na Litwie zrobiono, można by to za nic uważać”⁹⁸.

Jeśli chodzi o misję pruską to szczególnie został wyakcentowany pierwszy jej etap – działalność św. Wojciecha. Z jego bowiem męczeńską śmiercią Długosz związał wydarzenia najwyższej wagi dla państwa polskiego, które zaszły na tzw. zjeździe gnieźnieńskim w roku tysięcznym. Z tym zjazdem związane było także powstanie w Gnieźnie pierwszej polskiej metropolii, chociaż kronikarz, zgodnie ze swym założeniem jednoczesnego powstania państwa i organizacji kościelnej w Polsce, przeniósł ten fakt na czasy Mieszka I.

⁹⁷ Roczniki V-VI, s. 211-213.

⁹⁸ Dzieje II-III, s. 550.

THE CHRISTIANIZATION OF PRUSSIA ACCORDING TO THE ANNALS OF JAN DLUGOSZ

Summary

Since the beginning of its existence, the Polish Church took an active part in the Christianization of the neighbouring pagan peoples. One of its missionary areas was the land inhabited by the Prussians. These missions were conducted in three stages. The first one was the mission undertaken by Saint Wenceslaus under the patronage of duke Boleslaw the Valiant (Polish: Bolesław Chrobry). During this mission St Wenceslaus died a martyr's death, which was used as a factor promoting the Polish Church while creating metropolitan church organization in 1000. The second stage was the missionary activity at the time of Henryk Kietlicz, the archbishop of Gniezno, at the turn of the 12th and 13th centuries, which was interrupted by the appearance of the Teutonic Order in Prussia. The action of the Teutonic Knights in Prussia was the third stage of Christianization. However, this evangelization was the German method of conducting a mission- that is to say, by the sword. The objective of the Teutonic Knights was to create their own state in Prussia rather than convert pagans to Christianity.

The description of these processes was based on the Annals of Jan Dlugosz, which shows how the memories of those events were retained.

Translated by Aneta Kiper